O. KONSTANTY MARJA ŻUKIEWICZ
DOMINIKANIN

MATKA BOSKA GIDELSKA



"UZDROWIENIE CHORYCH"
SZCZEGOLNA PATRONKA ROLNIKOW
I GÓRNIKOW

MIEJSCE — PIASTOWE
WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW W GIDLACH
1929

O. KONSTANTY MARJA ŻUKIEWICZ
DOMINIKANIN

MATKA BOSKA GIDELSKA

WYJĄTKI

*I rozkorzeniłam się
w zacnym narodzie.*
Eccl. 24·16.

MIEJSCE — PIASTOWE
WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW W GIDLACH
1929

Pieśń o Matce Bożej Gidelskiej.

Najświętsza Panno Gidelska!
Tyś jest Pani Archanielska!
Wielkieś cuda uczyniła,
gdyś się w roli objawiła.

Objawiłaś się wieśniakowi,
Pracowitemu rolnikowi,
Który orał w par bydlęty
I wyorał obraz święty.

Bydlęta obraz ujrzały,
Na kolana poklękały!
A on bije i katuje,
Jeszcze zabić obiecuje.

Obejrzał się w prawą stronę,
Ujrzał obraz i koronę,
I sam klęknął z uczciwością,
I podniósł obraz z radością.

I zaniósł go do swej skrzyni,
Tam go nieszczęście nie minie:
Nad całą jego gospodą
Nawiedził go Bóg chorobą;

Na dziatki i żonę jego
I na niego też samego
Doświadczał go Bóg samego
I też domowników jego.

Miał w swym dworze komornicę
Bogu wierną służebnicę,
Która mu pilnie służyła,
I tę skrzynię otworzyła.

Gdy takową otworzyła,
Jasność ją wielka okryła;
Gospodarzu, źle u ciebie,
Masz kościelną rzecz u siebie.

Do kościoła pobieżała,
Plebanowi powiedziała.
Przyszło bractwo ze świecami
Wzięli obraz z klejnotami.

Postawili go w wielki ołtarz,
Najświętsza Panno bądźże u nas.
Dwa razyś nam uchodziła,
Tutaj być nie zezwoliła.

Dwa razy im uchodziła,
Ten trzeci raz przemówiła:
Zanieście mnie na tę rolę,
Bo ja tam mam dobrą wolę.

Wieśniak się też dowiadywał
Swemu zdrowiu się radował;
Chwała Tobie wieczny Panie,
Na mej roli klasztor stanie.

Najświętsza Panno Gidelska,
Tyś jest Pani Archanielska!
Nie opuszczaj nas w potrzebie
Którzy wołamy do Ciebie.

O Matuchno! gdyś tak wierna,
Bądźże dla nas miłosierna!
Nie opuszczaj nas każdego,
Proś za nami Syna Swego.

Przed Tobą do nóg padamy,
Ciebie o miłość błagamy.
Obrońże nas w dzień i w nocy
Bądź nam zawsze ku pomocy.

Amen teraz rzeczmy wszyscy,
My i nasi krewni, bliscy.
Byśmy się w niebo dostali
Z Tobą wiecznie królowali.

Skarb znaleziony.

"M d ł e ś w i a t a B ó g w y b r a ł, a b y z a w s t y d z i ł m o c n e"1). Te słowa św. Pawła przypomną się nam, gdy przybędziemy do wsi Gidel i wejdziemy do panującej nad okolicą całą, wspaniałej świątyni Dominikańskiej, a uklękniemy wobec najdroższego skarbu tejże świątyni, malutkiego posążku Matki Boskiej, znajdującego się w przepięknym ołtarzu. Ołtarz to wielki i cały złoty, a w nim malutka, szara statuetka Bogarodzicy, najmniejsza o ile wiadomo z cudownych wizerunków Matki Boskiej, dochodząca zaledwie wielkości 9 cm, słynąca jednak niezwykłymi cudami i ściągająca do siebie od lat 400 zastępy strapionych, które odchodziły stąd pocieszone. Oto sprawdzenie słów Apostolskich "*Mdłe świata Bóg wybrał*".

Niedaleko od Gidel, bo zaledwie o cztery mile, wznosi się stolica Królowej Narodu Polskiego "Jasna-Góra Częstochowska". Tam Maryja rzeczywiście króluje narodowi swojemu jako Pani Przepotężna, zwłaszcza gdy słudzy Jej przewdzieją Ją w płaszcz diamentowy, czy też w koralowe i złotolite szaty; Matka Boska Gidelska nie ma na sobie ozdób żadnych, nie królową wydaje

----

1) I. Kor. I. 27.

się, ale "Służebnicą"[1]) i Siostrą naszą małą"[2]), jak Ją Duch Święty nazywa. Lecz dlatego też zdejmuje ci z duszy lęk wszelki i trwogę. I gdyby poszanowania nie nakazywała ci wiara, wówczas zbliżyłbyś się do ołtarza i ramiona wyciągnął po Nią i do serca przycisnął, taka Ona tutaj malutka; słodka i taka dostępna.

Sztuka chrześcijańska siliła się, aby czy to w obrazie czy rzeźbie, Niepokalaną jak najpiękniej przedstawić; tutaj nawet tego piękna nie widać. Figurka nieumiejętnie wyrzeźbiona z kamienia czy masy, ale blask cudów i łask, które od wieków od Niej płyną, czyż nie przypominają tych innych znowu słów Ducha Św: "*Piękna jestem choć czarna*"[3]). Jakby nam chciała przez to powiedzieć: nie dziwcie się, że w posążku moim nie widzicie nic pociągającego, bo właśnie "mdłe świata wybrał Bóg" i nieomal do bezkosztownych obrazów niezwykłe cuda Swoje przywiązał, bo tak podobało się Jemu.

Nasuwa się jednak pytanie, skąd i jakim sposobem wzięła się tutaj ta figurka. I znowu, wspomniane słowa: "*mdłe świata wybrał Bóg, aby zawstydzić mocne*", dają nam na to odpowiedź.

Działo się to w 1516 r. Był to rok nieszczęśliwy dla Kościoła, bo wtedy to rozpoczął swoją działa-

1) Łuk. I. 38. 2) Pieśń nad pieśniami R. VIII. w. 8.
3) Tamże R. I. w. 4.

lność szatańską odstępca i heretyk Marcin Luter i zgubną nauką swoją, schlebiającą namiętnościom zepsutego serca ludzkiego, zapragnął oderwać bardzo wiele dusz od prawdziwego i jedynego Kościoła Chrystusowego. Wprawdzie u nas w Polsce herezja ta nie rozszerzyła się tak szeroko jak w krajach innych, dzięki właśnie nabożeństwu gorącemu do Matki Boskiej, przeciw któremu także walczył Luter, ale w umysłach słabszych sprawiła ona wiele zawichrzeń, zwłaszcza u szlachty, spragnionej nowości, i tu i ówdzie tak krzewić się zaczęła, że luteranizm (protestantyzm) nazywać zaczęto religią pańską, zaś wiarę katolicką - religią chłopską. Otóż, ażeby poniżyć i *"zawstydzić mocne tego świata"*, Bóg posłużył się tą "mdłą" figurką, i do odnalezienia jej wybrał również "mdłego" bo prostego sługę swojego, wieśniaka z Gidel, który nazywał się Jan Czeczek.

Jak się to wszystko stało - o tym chcę wam opowiedzieć.

Było to na wiosnę, jak mówi tradycja na zeznaniach świadków dawnych oparta, przed pierwszą niedzielą miesiąca maja, tego miesiąca pięknego, który później Kościół miał poświęcić Matce Najświętszej.

Jan Czeczek orał rolę w tym właśnie miejscu, gdzie dziś stoi kaplica statuetki cudownej Matki Boskiej Gidelskiej. Jakież było zdziwienie jego,

kiedy naraz woły w orce stanęły i ruszyć naprzód nie chciały. Nie pomogły nawoływania, ani bicia, bo wołki nie stały już ale poklękały na kolana. Wieśniak próbuje je podźwignąć, gdy wtem jasność niezwykła uderza go od ziemi czarnej, a wśród niej "ujrzy obrazek mały głazowy, Najświętszej Panny, wielkości na dłoń, na kamieniu wielkim, który był wydrążony na kształt kielicha"[1]).

Ale Czeczek nie umiał od razu ocenić skarbu znalezionego, bo zamiast zanieść statuę do kościoła, albo umieścić ją w domu na miejscu poczesnym, wspomniawszy o niej jakby od niechcenia żonie swojej, chowa ją do skrzyni i przykrywa sukniami i chustami.

Matka Boska daje mu znaki znamionujące, że należy się Jej cześć większa, bo statuetka zarzucana wciąż sukniami, wciąż na wierzch się wydostaje, ale wieśniak czy to z prostoty, czy bardziej jeszcze z lenistwa, nie rozumie znaku Bożego. I widocznie ta ospałość jego była bardzo wobec Boga, dbającego o cześć Matki swojej zawinioną, bo "sam z żoną i wszystkimi domownikami ślepotą od Pana Boga nawiedzony został"[2]).

Słuchając opowiadania tego, pomyślimy sobie: szczęśliwy ten kmiotek, że znalazł skarb taki, jak posąg Matki Boskiej na roli swojej.

---

1) Zagajowski - Skarb Wielki Ks. I. R. I. 2) Tamże.

Matkę Boską każdy w życiu swym znaleźć może, kto tylko pragnie Ją kochać, jak to sama zapowiedziała na kartach Pisma św: "*Którzy mię pragną, odnajdą mię*"1).

A kto Ją znajdzie "*znajdzie żywot i zaczerpnie zbawienie od Pana*"2), mówi Duch Święty. Święty Piotr Damian pięknie wyjaśnia te słowa, gdy pisze: "Jeśli chcesz, aby ci znośnie było w życiu, bądź z Maryją, jeśli chcesz, aby ci było dobrze w życiu, bądź blisko Maryi, jeśli chcesz być szczęśliwym w życiu, bądź zawsze z Maryją!"

Tylko niestety, nie dość staramy się, aby znaleźć skarb taki, - miłość Maryi, a znaleziony zachować. Jak ów wieśniak, zamykamy duszę naszą w skrzyni ziemskich tylko trosk i zarzucamy ją jakby szatami doczesnych zabiegów i starań, nic więc dziwnego, kiedy serca nasze ospałe dla Maryi i tym samym dla Boga, Bóg karze nas niepowodzeniami w życiu. Obyśmy tylko te doświadczenia Pańskie zrozumieć chcieli; a wówczas wyjdą nam one na pożytek duchowy i do odnalezienia najdroższego skarbu Bożego - Jezusa i Maryi dopomogą, jak to w dalszej historii tej figurki cudownej przykład wymowny mieć będziemy.

Sąsiedzi, widząc ślepotę całej nieszczęśliwej

----

1) Apoc. XXIII. 17. 2) Prov. VIII. 35.

rodziny Czeczków, litują się nad nią i do posługi biedakom wynajmują pobożną kobietę.

Ta, krzątając się około ślepców, odczuwa woń przedziwną, jakby unoszącego się kadzidła, wzbijającą się ze skrzyni. Otwarłszy takową, widzi blask niezwykły ze skrzyni bijący, a wśród światłości, spoczywający posążek Bogarodzicy. Pyta więc gospodarza, co znaczy ta figurka, i dowiaduje się od niego, jak ją znalazł na roli, jak wołki poklękały przed nią, jak potem zamknął w skrzyni... Biegnie niewiasta pobożna do proboszcza Gidelskiego, ks. Piotra Wołpkaja i opowiada mu o dziwnej woni i dziwniejszej jeszcze światłości, otaczającej znalezioną statuetkę. Idzie proboszcz do domu kmiotka, otwiera skrzynię, zabiera z niej figurkę Matki Boskiej, przenosi do kościółka parafialnego św. Marii Magdaleny i chowa w cyborium obok Najświętszego Sakramentu. I to widocznie było życzeniem Matki Boskiej, gdyż w tej chwili Czeczek z żoną, rodziną i domownikami nagle przejrzeli. Tak spełniło się życzenie Matki Najświętszej, ale nie w zupełności jeszcze. Niezwykłymi znakami miała okazać dalej, czego żąda i czego się domaga.

Na miejscu, gdzie niedawno wyoraną została statuetka, znowu od światła aż łuna bije, znowu do uszu proboszcza dochodzą wieści, że na tym samym miejscu jest figurka Matki Boskiej, że

Matka Boska tam się przeniosła.

Ksiądz proboszcz nie chce zrazu wierzyć, idzie więc do kościoła, odmyka tabernakulum, ale szuka daremnie, figurki tam nie było. Spieszy więc na wskazane miejsce. Z daleka już widzi światło i odnajduje tenże sam posążek Niepokalanej. Zrozumiał życzenie Matki Niebiańskiej, że tutaj, a nie gdzie indziej chce królować.

Ale na prędce ani świątyni, ani kaplicy nawet zbudować niepodobna, cioszą więc krzyż, a w nim w odpowiednim wydrążeniu wstawiają posążek znaleziony. Dzień to był uroczysty dla Gidel, kiedy zebrała się procesja duchowieństwa okolicznego i szlachty z p. Adamem Gidzielskim i jego małżonką Trzecińską, wojewodzianką rawską, właścicielami ówczesnymi Gidel na czele i u stóp Męki Pańskiej ustawiono statuę Boskiej Matki.

*

* *

Krzyż i Maryja pod krzyżem stojąca, oto przypomnienie prawd życia naszego, smutnych bardzo, ale i bardzo pocieszających. Życie nasze to krzyż, życie nasze to krzyża dźwiganie, czy stanie pod krzyżem.

Myśl ta i najodważniejszego smutkiem napełnia. Pocieszmy się jednak w tej krzyżowej życia wędrówce, nie jesteśmy sami, jest z nami Maryja,

ta Matka Boleściwa, która pod krzyżem Matką Miłosierną nam została. My pielgrzymujemy do Jej miejsc cudownych, aby od Niej wyjednać sobie siłę i moc, a Ona nawzajem pielgrzymuje z nami w wędrówce życia naszego, dodając nam w bolach i smutkach światła, otuchy i pociechy. Nie jesteśmy więc sami pod krzyżem, bo jest z nami najlepsza i najczulsza Matka nasza - Maryja.

Pierwsza kaplica.

Już lat kilkanaście stał posążek Matki Boskiej u stóp Męki Pańskiej, zlewając nie tylko na Gidle, ale na całą nieomal okolicę niezwykłe łaski Boskie, a nikt nie myślał, że tej Pani niebiańskiej należy się przytułek piękniejszy. Aż znowu Ona sama upomniała się o to.

Właściciel Gidel, Adam Gidzielski, zmarł a majątek po nim oddziedziczył syn jego Marcin Gidzielski.

Razu jednego wyjechał Marcin w sprawach gospodarskich na Śląsk, do Jordanowa niedaleko Swiedzicy, i tam zdarzył mu się wypadek bardzo przykry. Oto w miejscowości tej, człowiek nazwiskiem Śmigielski, zamordował Niemca Bierka. Niemcy, nazwisko Gidzielski wzięli za Śmigielski, a że zbrodniarz zbiegł, a Marcin był zupełnie we wsi nieznanym, więc zaaresztowali

go, okuli w kajdany i wrzucili do więzienia. Przez czas dłuższy przebywał już w więzieniu i byłby zapewne zginął śmiercią głodową, gdyby nie jakaś dziewczynka dobra, która mu przez okienko chleb codziennie podawała. W tym utrapieniu ciężkim przypomina sobie Gidzielski swoje strony rodzinne, krzyż i figurkę cudowną, modli się więc, a tak gorąco się modli, że przez łzy widzi i krzyż i statuetkę malutką, otrzymując zarazem napomnienie, aby wystawił kaplicę dla Matki Boskiej.

Nie namyśla się długo, ale czyni ślub, że gdy tylko uwolnionym zostanie, zbuduje kaplicę dla Matki Boskiej. Uwolniony niespodzianie, spełnia natychmiast przyrzeczenie swoje, budując kapliczkę, malutką co prawda i drewnianą, w której nawet Msza święta zdaje się, odprawiać się nie mogła.

Znakami niezwykłymi świadczyła Niepokalana, jak miłem Jej to miejsce. Widziano światło nadzwyczajne bijące z okien kaplicy i rozświetlające takową. Światłość ta była razu pewnego tak wielką, że mieszkańcy Gidel uderzyli w dzwon na ogień, sądząc że się pali wewnątrz kaplicy, ale skoro tam przybiegli, znaleźli takową nietkniętą. Tak samo dwie świece, nie zapalone ręką ludzką, gorzały często na ołtarzu Pani cudownej.

Tak to Matka Najświętsza mało od nas żąda,

a wiele daje i za posługę drobną Jej uczynioną hojnie płaci. Staraj się więc i Ty czytelniku drogi, rozszerzyć dla Niej serce twoje i nie żałuj jałmużny na ozdobę świątyń Jej i ołtarzy.

Lecz pamiętaj, że szczególnie domaga się Ona ofiary z serca twojego.Więc wyrzuć z serca tego grzech, który się Jej tak bardzo nie podoba, bo Syna Jej w tobie ponownie na męki skazuje i do krzyża przybija.

Na straży Maryi.

Nastał rok 1615, od znalezienia posążka świętego, dziewięćdziesiąty dziewiąty.

Rodzina Gidzielskich wymarła zupełnie, a dziedzictwo po nich dostało się w ręce Anny z Rososic Dąbrowskiej, wdowy po kasztelanie Wieluńskim. Była to niewiasta polska zacna i pobożna. Serce ją zabolało, gdy widziała kapliczkę Matki Boskiej, chylącą się ku upadkowi, buduje więc kaplicę nową, nie wielką, ale murowaną. Nie dość na tym, pragnieniem jej jest, aby Najświętsza Panna była tu godnie uczczoną, by cześć Jej szerzyła się jak najwięcej; wie, że jest zakon św. Dominika, którego jednym z głównych zadań jest krzewienie nabożeństwa do Bogarodzicy - zakonowi więc temu postanawia oddać straż nad skarbem niebiańskim i sprowadza tutaj ojców Dominikanów z Krakowa z klasztoru Św.

Trójcy. Na utrzymanie dla zakonników zapisuje część wsi Wojnowice[1]).

We czwartek więc przed Narodzeniem Matki Boskiej 1615 r. przybywają pierwsi ojcowie z Krakowa. Prowincjał zakonu, O. Jan z Łęczny, przyjmuje fundację tę, a arcybiskup gnieźnieński, prymas polski ks. Wojciech Baranowski, zatwierdza akt fundacyjny. Pomocą w tym fundatorce szlachetnej jest Stanisław Stobiecki z Kłomnic, podstoli sieradzki, również wielki dobrodziej świeżo założonego klasztoru. Cześć posążka cudownego wzmaga się tak, iż dzieją się cuda coraz liczniejsze, i ojcowie żądają od władzy duchownej, aby wydelegowała komisarzy osobnych celem sprawdzania wypadków niezwykłych, co też spełnionym zostaje.

Kaplica chociaż murowana, okazuje się za małą, ze składek więc wznoszą Dominikanie w 1640 r. nową większą, kaplicę obecną, która miała być początkiem obszernej świątyni. Poświęcenia jej dokonał z ramienia arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Macieja Łubieńskiego, ks. Piotr Ostjusz, oficjał radomski, proboszcz Kruszyński w 1642. r.

----

1) Resztę tej wioski kupili sami Dominikanie - jak to stwierdza rękopis w klasztorze krakowskim, sporządzony za prowincjalstwa O. Damiana Dzierzchowskiego.

Nie sądźmy jednak, że we wznoszeniu tak zbożnego dzieła Bogu i Matce Jego na chwałę a duszom ludzkim na pożytek, nie było przeciwności żadnych, owszem, były one i to tam i z tej strony, gdzie ich najmniej należałoby się spodziewać. I dlatego tymci boleśniejszymi były one, gdyż cierpienia, jakich przyczyną są nasi najbliżsi i przyjaciele, one nas najbardziej bolą. Anna Dąbrowska, fundatorka Dominikanów, zmarła w 1618 r., a spadkobierczynią została jej siostrzenica, Zuzanna z Przeręba Oleska, podkomorzyna Koronna.

Z początku wszystko układa się jak najlepiej. Oleska zapisuje konwentowi w r. 1624 Gidle, Niesulów i Skrzypice, a w r. 1636 Górkę , Rudę i Stęszów. Mąż zaś jej leguje na budowę kościoła 15.000 złp. Zapisy te zostały zatwierdzone w Piotrkowie, za prowincjalstwa O. Jana Baryczki w 1637 r., właśnie gdy bawił w Polsce wizytator i komisarz papieski zakonu, O. Augustyn de Imola.

Nagle, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, zmienia się życzliwość Oleskiej dla Dominikanów w szatańską nienawiść; cofa wszystkie swoje zapisy, nie chce nawet procentu płacić od sumy zapisanej przez męża (zmarł w r. 1630), dążąc otwarcie do usunięcia Dominikanów z Gidel. Sprowadza nawet w. 1641 r. Kartuzów z klasztoru paradyskiego spod Gdańska i im zapisuje

dobra te same, które przedtem zapisała Dominikanom z obligacją wzniesienia kościoła M. Boskiej Bolesnej. Oleska, jak dawna opowiada księga, "temu miejscu i sługom Panny Najświętszej, na temże zostającem miejscu, przykrzyć się, krzywdę czynić i całe zrujnować chciała, i tedy w turbacje wielkie zaszła. Umarła r. 1662, d. 8-go marca, od naszych Ojców pochowana". Spory te i udręczenia przeciągają się aż po rok 1664[1]). Dominikanie jednak o ubytek własności swojej prawie nie starają się dla miłej zgody wciąż robią ustępstwa; nie ustają tylko w jednym, w dalszej budowie świątyni dla Maryi, w czym niestrudzenie pracuje przeor O. Mateusz Borówka.

A Maryja z nieba błogosławi tak, że bez pomocy materialnej możnych, z grosza przeważnie ludu wiejskiego, mury świątyni nie dźwigają się ale rosną tak, że już w 1649 r. kościół ukończono na tyle, że można w nim było odprawiać nabożeństwo. W roku zaś 1656, ks. Adryjan Gródecki, biskup sufragan gnieźnieński, dnia 25 maja, w niedzielę przed dniami krzyżowymi, dokonuje uroczyście konsekracji kościoła.

Z tej kartki dziejów statuetki cudownej nauczmy się, jak zwodnym jest opierać się na wielkości, przyjaźni i znaczeniu ziemskim. W pracach naszych oprzyjmy się na Bogu i Maryi.

---

1) X. Zagajowski. Skarb ks. I. R. 3. i 4.

Kościół Wniewbowzięcia Najśw. Panny.

Taką nazwę nosi obszerna świątynia gidelska, w formie krzyża zbudowana, zakończona dwoma wieżycami, a widna już z daleka na całą okolicę. Mieści w sobie tłumy pielgrzymów, którym nie przyjdzie może na myśl, że wznoszoną była wśród trudów wielkich i mozołów.

Nie było, jak przy innych fundacjach, szlachetnego dobrodzieja, któryby hojnymi ofiarami przyszedł w pomoc Dominikanom. Ojcowie więc, jak stwierdzają dawne zapiski, żyli nieomal w nędzy i musieli raz po raz zaciągać długi na najkonieczniejsze potrzeby klasztoru. Do tego były to czasy dla Polski nieszczęśliwe, które słusznie nazwano: "potopem", gdyż wrogowie jak Tatarzy, Kozacy, a zwłaszcza w tych okolicach Szwedzi, jakby potopem zalewali nasze ziemie. Wtedy to Dominikanie, za pozwoleniem Stolicy św., oddają w 1656 r. ostatki srebra na potrzeby Rzeczypospolitej nie z własnych skarbów, których nigdy nie posiadali, ale ze skarbnicy posążka cudownego. Ofiary złożone na ołtarzu Maryi idą na ołtarz Ojczyzny, a Niebiańska Królowa nie żałuje takowych, gdy dzieci swoje widzi w potrzebie.

Posążek Maryi stał się ogniskiem, około którego obraca się całe życie w kościele i w klasztorze przez cały ciąg wieków.

Widocznie najbardziej leżało na sercu Dominikanom, żeby ołtarz, który miał być tronem łask Bogarodzicy, był jak najwspanialszy. Szkoda, że nie mamy dat, i kiedy i od kogo był budowany. Zdobny w przepiękne rzeźby, cały złocony; kroniki notują tylko tyle, że "Biskup kijowski Jan Leszczyński, postarał się o wspaniałą ozdobę, około cudownego obrazu" .Zdaje się, że jest to ozdoba wnęki w formie tabernakulum i monstrancji ze srebra, gdzie znajduje się statuetka cudowna.

W 1789 r. za przeorstwa O. Strońskiego, ułożoną została w kościele posadzka marmurowa, o której szczegóły ciekawe notują kroniki. Zgłosił się do przeora wspomnianego jakiś dobrodziej, ofiarując się, że chce swoim własnym kosztem sprawić posadzkę do kaplicy Matki Boskiej i całego kościoła; prosił tylko, aby nazwisko jego zamilczonem zostało. Ucieszył się przeor, ucieszyli się ojcowie konwentu, ale wnet ulec mieli rozczarowaniu przykremu. Gdy już ułożono posadzkę w kaplicy, dobrodziej ów oświadczył, że tylko pod tym warunkiem o posadzkę dla kościoła starać się będzie, jeśli konwent zobowiąże się odprawić tyle mszy św. wiele złotych polskich

kosztować będzie posadzka. Ponieważ żądanie takie było wprost niemożliwym do spełnienia, a klasztor nie miał funduszów, znowu więc tylko ze składek układa się posadzka w świątyni Maryi. Ze składek powstawały też ołtarze i inne sprzęty kościelne.

W 1797 r., O. przeor Karol Baranowski buduje równocześnie w stylu barokowym organy na chórze głównym, jako też piękny ołtarz wielki. Nie skończony znowu z braku funduszu, czeka czasów przeorstwa O. Bonawentury Hejnigka, za staraniem którego zostaje pomalowanym i ozłoconym.

Najpóźniej wzięto się do wież, gdyż pieniądze na nie przygotowane, jak świadczą kroniki, musiały być użyte na konieczniejsze, wewnętrzne urządzenia kościoła. Zdaje się, że zupełnie wykończonymi zostały w tej formie hełmów, jakie widzimy dzisiaj, w 1885 r. za staraniem O. przeora Marcelego Rojawskiego. Znowu roboty te dokonane były przeważnie ze składek, a z zapisków archiwum konwentu dowiedzieć się można, że nawet Żydzi składali ofiary dla Matki Chrystusowej.

Myliłbyś się jednak, czytelniku, sądząc, że Matka Boska Gidelska Była świętością tylko dla ludu czy też szlachty średniej. "Oznajmuje się, powiada stara księga, obraz Gidelski Panny Naj-

świętszej królom, senatorom i panom wielkim, do którego osobami swymi przybyli z jałmużnami i ofiarami Zygmunta III. króla polskiego synowie Władysław i Karol, z których Władysław, jeszcze królewiczem będąc, gdy się do obrazu Gidelskiego Najświętszej Panny udaje, Jej się protekcji oddając, szczęśliwie liczne tureckie wojska znosi, Moskwę całą zawojowawszy, carski otrzymuje tytuł, a dzielnością i szczęściem drogę sobie do polskiej korony po śmierci ojcowskiej przetorował. Karol zaś książę biskupem wrocławskim został. Trzeci brat Kazimierz (który po Władysławie, bracie królował) srebrne numizma dał i przywilej ochrony konwentowi gidelskiemu naszemu, aby żołnierz przechodzący ani stanowiska, ani noclegu u poddanych klasztornych sobie nie pozwalał.

A król Michał, złoty relikwiarz z siebie zdjąwszy na ołtarzu powiesić kazał. I August wtóry, który mając respekt na konwent Gidelski Ojców Dominikanów, w którym na całą Ojczyznę wielkimi cudami słynie Matka Przenajświętsza Maryja i codzienną jest uciekającym się obroną, umyślił dobra ziemskie Tej Matce Boskiej oddane, w królewską swoją wziąść protekcję i podobną onemuż (t. j. przywilejowi Jana Kazimierza) łaskę swoją wyświadczył.

Ci Monarchowie, w jak ciężkich rewolucjach już prawie ginącej Polski byli, a jako mniemanie jest, za osobliwym ratunkiem Panny Najświętszej, do której obrazu Gidelskiego po ratunek się uciekli, szczęśliwie do portu pokoju przypłynęli i całe królestwo z wiekopomną sławą swoją uspokoili.

Ci zaś, którzy się uparłszy dla poratowania ziemskiej fortuny swojej, t. j. doczesnego powodzenia obowiązkom i powinnościom dosyć nie czynią, jak upadają...

A, tak obraz Najświętszej Panny Gidelskiej, "dany jest na powstanie i upadek wielu w Polsce".

Z lat niewoli.

Są to lata smutku, niedoli, i jak się wrogom zdawało - zagłady, które nastały na ziemiach polskich od czasów rozbioru Ojczyzny naszej umiłowanej.

Gidle dostały się pod jarzmo moskiewskie, rząd rosyjski, jak wszystkim wiadomo, gorliwie zabrał się do kasowania klasztorów, wiedząc, że tam skrył się duch, nie tylko katolicki ale także polski.

Robota piekielna schizmy postępowała tak szybko, że w pamiętnym r. 1863, z przeszło 40 klasztorów dominikańskiej prowincji polskiej pozostało już tylko 15.

W r. 1864 postanowił rząd rosyjski zostawić tylko 4 klasztory, które etatowemi nazwał, a klasztorami tymi były Gidle, Lublin, Klimontów i Wysokie Koło.

Była to właśnie pierwsza niedziela adwentu, 27 listopada 1864 r.

Był to pamiętny dzień kasaty klasztoru Dominikanów w Warszawie i wywiezienia zakonników do Gidel.

Świadek współczesny, a później długoletni przeor konwentu gidelskiego, O. Gabriel Świtalski, tak opisuje tę chwilę: "Z 26 na 27 listopada 1864 r. w nocy o 12 godzinie, władza wykonawcza, obsadziwszy wszelkie wejścia klasztorne wojskiem w Warszawie, zwołała zakonników do refektarza i odczytała ukaz cesarza Aleksandra II. Następnie zajeżdżały omnibusy i zabierały po czterech zakonników, pod strażą dwóch żołnierzy, z nabitą bronią, odstawiając ich na kolej warszawsko-wiedeńską, potem odstawiono zakonników do Gidel."

Klasztor był za szczupły na pomieszczenie tylu mieszkańców, więc wsród zimna i mrozu musieli mieszkać na korytarzach. Z biegiem czasu, nie-

których powołały konsystorze do pracy po opustoszałych parafiach, wielu też umarło.

Ale Matka Niebieska i szczególna Opiekunka Zakonu, nie po to dokoła posążku Swojego zgromadziła synów św. Dominika, aby śladu z zakonu Jej umiłowanego nie zostało, ale chciała, aby wbrew ludzkim rachubom, mimo prześladowania prawosławia, klasztor gidelski był tym zaciszem, w którym wśród burz przeróżnych ukryje się latorośl dominikańska, by kiedyś znowu bujnie rozkrzewić się po ziemi polskiej. Z licznego niedawno jeszcze klasztoru gidelskiego, pozostał w r. 1912 już tylko jeden starzec, wspomniany O. Gabriel Świtalski, jako kaznodzieja, a od r. 1882 jako przeor klasztoru gidelskiego. Wszystką działalność jego możnaby zamknąć w słowach: wierny stróż przybytku Maryi, którego Opatrzność postawiła na tym miejscu, by w ukochanej świątyni Bogarodzicy nie zamilkła pieśń: Salve Regina. Jeśli świątynia nie runęła w gruzach, to zasługa O. Gabriela. Rokrocznie dokonuje jakichś robót około klasztoru i kościoła, począwszy od uporządkowania alei i ogrodu klasztornego, a skończywszy na wewnętrznej ozdobie kościoła. Czuwa, by świątyni Maryi nie stał się najmniejszy uszczerbek, wysila się, aby ją najpiękniej przyozdobić. Odnawia więc wszystkie ołtarze, wprawia witraże w okna kościelne, buduje nowy organek w kapli-

cy św. Jacka, a szczególnie ołtarz cudownej Matki Boskiej jak najwpanialej złoci i stroi.

W r. 1901, w wigilię Bożego Narodzenia, nowy grom uderza w serce świątobliwego starca, a to wiadomość, że ukochany klasztor gidelski, najwyższym ukazem carskim został skasowany. O. Gabriel nie upada na duchu, ale tym silniej prosi o pomoc Tę, która to miejsce sobie obrała, i nie zawodzi się.

Dwa szczególnie życzenia miał w życiu swoim, za których spełnieniem wciąż tęsknił; na pozór i według widoków ziemskich były one nieziszczalne, ale spełniła je Ta, którą nie darmo "przyczyną naszej radości" zowiemy. Pierwszym życzeniem było doczekać jubileuszu 400-letniej rocznicy znalezienia statuetki cudownej, która w r. 1916 przypaść miała. O tej uroczystości O. Gabriel myślał i mówił, zbierał na ten cel składki, czyniąc wielkie przygotowania. Ale śmierć, która dnia 9 stycznia 1916 r. przecięła pasmo doczesnego jego życia, w tym roku właśnie uniosła duszę świątobliwego kapłana i zakonnika do stóp Tej, której tak gorącym był czcicielem.

Drugie życzenie, to był powrót braci swoich zakonnych do Gidel. Po wielu staraniach O. Gabriela rząd moskiewski pozwala w r. 1909 podda-

nemu rosyjskiemu O. Jordanowi Stano, Dominikaninowi w Galicji, osiąść w Gidlach. Nadzieje staruszka zdawały się spełniać, nie czuł się już osamotnionym, ale jakże znowu zabolało go serce, kiedy wkrótce rząd nie pozwala O. Jordanowi nosić habitu i mieszkać w klasztorze, ale poleca mu się przenieść do kościoła parafialnego. Więc znowu nadzieja zdaje się znikać, a myśl posępna zajmuje jej miejsce, że jednak on właśnie będzie ostatnim Dominikaninem na ziemiach polskich.

Tymczasem wybucha wielka wojna europejska; Gidle uwolnione spod jarzma rosyjskiego, przechodzą pod panowanie niemieckie, a później austriackie. O. Jordan wraca do klasztoru, by przejąć się duchem świątobliwego kapłana, oczy mu zamknąć na sen wieczny, prowadzić dalej jego dzieło i stać się pierwszym przeorem Dominikanów w wolnej Polsce.

Nie koniec jednak na tym. Powiedzieliśmy, że Maryja nie na to zgromadziła dookoła siebie Dominikanów, by patrzeć na ich rozsypkę. Gidle będą miały dla Dominikanów polskich to epokowe znaczenie, że staną się kolebką dla odradzającej się, a tak świetnej tradycji, polskiej prowincji zakonu.

W tym też celu, Generał zakonu O. Ludwik Teissling, który jako wizytator apostolski cenił wysoko O. Gabriela i niejednokrotnie bawił w Gidlach, wysyła swojego wikariusza O. Piotra Żaczka do Gidel, by stąd rozpoczął pracę nad odbudową dawnej prowincji. Ojciec św. Benedykt XV przysłał "O. Piotrowi i towarzyszom w budowie dzieła apostolskie błogosławieństwo", własną swą ręką skreślone.

Kartka ta z ostatnich dziejów zakonu w Gidlach, jest dowodem bezustannej opieki Maryi nad Jej miejscem, ale i nad tymi, którzy do Niej się uciekają.

Bo któż wśród tej strasznej zawieruchy wojennej zachował nie tylko tę świątynię, ale i domy gidelskie, gidlan i cały ich dobytek, jeśli nie Ta Malutka, ale potężna Pani nieba i ziemi - Matka Boska Gidelska?!

Więc niech się nie chwieje ufność nasza, niech nie upadają nadzieje, składając w ręce Matki Najświętszej cierpienia, radości i potrzeby, całe życie nasze; bądźmy pewni, że jak w dziejach tych ostatnich - słudzy przybytku Jej, tak i my zawiedzeni nie będziemy. A chociaż Bogu w niepojętych wyrokach Swoich spodoba się prowadzić nas przez ciężkie nieraz próby, z Nią i przy Niej nie zginiemy, a łzy nasze przemienią się w uśmiechy bóle w radości, śmierć sama w życie.

Cudowny zdrój pociechy.

Nędza ludzka w przeróżnych dolegliwościach, chorobach, a zwłaszcza śmierci jest tak wielką, że wszelkie środki ziemskie nieraz uleczyć jej nie mogą. Serce człowiecze w niezliczonych zawodach, bolach i cierpieniach swoich, żadną pociechą ziemską uspokojonym być nie może. Powiadamy wtedy: wszystkie środki są wyczerpane, a nikt i nic pocieszyć nas nie potrafi. Chociaż wyczerpaną jest wszelka pomoc i pociecha ziemska, niewyczerpaną jest moc Boża. I kiedy wszystko przepadło, wtedy Bóg przychodzi z pomocą, cudami i łaskami Swoimi dźwiga człowieka cierpiącego.

Moc cudów i łask złożył Bóg szczególnie w ręce Matki Najświętszej, Ją uczynił tych niezwykłych pociech Swoich skarbnicą i rozdawczynią. Dlatego najwięcej cudów sprowadza niezłomna ufność w Maryi, najwięcej cudów dzieje się przed Jej wizerunkami. Z tego cośmy ci, czytelniku, opowiedzieli już mogłeś się przekonać, że ten mały posążek Matki Boskiej Gidelskiej, w samym początku swoim i w dalszych dziejach swoich był cudownym. Teraz chcę ci opowiedzieć, jakie to wielkie cuda i łaski nadzwyczajne

czyniła Matka Boska dla tych, którzy tutaj z żywą wiarą garnęli się do Niej.

*

* *

Zaledwie OO. Dominikanie wzięli pod opiekę skarb cudownej figurki Matki Boskiej, zwrócili się z prośbą do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, do którego diecezji należały wówczas Gidle, aby wydelegował komisję osobną, któraby zajęła się opisem znalezienia statuetki i cudów już przez Nią zdziałanych. Wszystko bowiem dotąd żyło w opowiadaniach ludzi, ale spisanym nie było, z łatwością więc mogło pójść w niepamięć. Władza duchowna przyjęła prośbę Dominikanów i wyznaczyła komisję złożoną z dwóch prałatów: ks. Skierniewity, oficjała łowickiego i ks. Wojciecha Kłotny, kanonika gnieźnieńskiego, proboszcza piotrkowskiego.

Kapłani ci zjechali do Gidel, zebrali ludzi wiekowych, zasługujących na wiarę i zaprzysięgli ich, że będą mówić prawdę.

Po co i na co ta przysięga - zapyta ktoś? Otóż Kościół zawsze tak postępuje, jeśli się rozchodzi o sprawdzenie cudów. Kościół jest bardzo ostrożnym i przezornym, nie przyjmuje każdego

opowiadania, choćby i bardzo pobożnego, za prawdziwe, ale wprzód bada, kto jest ten co opowiada i przysięgą go wiąże, by wykluczyć błąd i kłamstwo. Chce przez to Kościół usunąć od wiernych swoich oszukaństwo, chce by to, czemu wiarę daje, było opartym na prawdzie, by jakichś mrzonek nie brać za cuda, a tak osłonić przed dziwactwami i zabobonami. Dlatego też byłoby nieroztropnością, gdybyśmy zbadanym przez Kościół cudom wierzyć nie chcieli.

Zawezwano więc wielu świadków wyższego i niższego stanu, wsród których najstarszy wiekiem był 80-letni wójt gidelski Peryga[1]), i drugi wiarogodny starzec Piotr Gidelski. Zeznań o cudach Matki Boskiej było już wówczas tyle, że komisja postanowiła, aby w Gidlach mieszkał osobny delegat apostolski, któryby doznane cuda skrzętnie spisywał i zeznania od wiarogodnych świadków pod przysięgą przyjmował. Ks. arcybiskup chętnie się na to zgadza i deleguje w tym celu uczonego kapłana ks. Dra Mikołaja Rajskiego.

Ten raz jeszcze przesłuchuje świadków, którzy byli przy pierwszej komisji, chcąc się przekonać, czy póżniejsze zeznania zgadzać się będą z obecnemi, i zwołuje znowu wiele osób, nie tylko z Gidel i z okolicy. Raz jeszcze zeznaje wspom-

---

1) Historia o cudownym obrazie podaje nazwisko "Perypa"

niany wójt Marcin Peryga, a dla większego jeszcze dowodu sprowadza matkę swoją, staruszkę stukilkunastoletnią, która ze łzami w oczach a z głęboką wiarą i pokorą, czyniła pod przysięgą swoje zeznania.

Ks. Rajski pełnił do r. 1617 obowiązki notariusza apostolskiego. Po nim objęli ten urząd proboszczowie gidelscy: ks. Aleksy Szymonider od r. 1617 - 1631, ks. Walenty Mojkiewicz 1631 - 1654, ks. Iskrzycki 1654 - 1660. Od roku 1660 obowiązki notariuszów pełnili sami OO. Dominikanie.

Najczęściej działy się tutaj cuda w latach od 1620 - 1700 r.[1]).

O. Sieykowski w dziele swoim p. t. "Dni roczne", wydanym w Krakowie w r. 1743, tak pisze o niezwykłej liczbie cudów, tutaj zdziałanych.

"Umarłych, wskrzeszonych do życia przez Marię na tem miejscu było 31. Ślepym wzrok prywrócony 21. W różnych niebezpieczeństwach i przypadkach, tych co odebrali łaskę od Marji na tem miejscu, było 236. Zebranych zaś cudów liczba w książce, której tytuł "Skarb Wielki", jest liczba 300".

Toteż wielkość i niezwykła liczba tych cudów skłania ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Macieja Łubieńskiego, że zatwierdził dziejące

----

1) Por. ks. Zagajowski, Skarb ks. II. R. I. Ks. M. Pamiątka z Gidel, str 11 17.

się w Gidlach cuda aktem z dnia 30 października 1651, pozwala wybijać na wszelkim materiale nie tylko wyobrażenia przedstawiające figurkę cudowną, ale też i cuda, za przyczyną Matki Boskiej Gidelskiej zdziałane[1]).

O. Sieykowski pisze nawet, że "na chwałę N. Marii Panny w tym cudownym obrazie było wydrukowane officium o znalezieniu tego św. skarbu"[2]). Ale gdzie i kiedy i czy takowe było odmawiane przez Dominikanów, śladu o tym nie odnajdujemy.

O cudach Matki Boskiej Gidelskiej świadczą też liczne, a wśród nich niektóre cenne bardzo i piękne wota, zawieszone dookoła figurki czy też na ścianach kaplicy. Jest ich blisko 200. Jednakże są one znikomo małą liczbą wobec tych, jakie były, a które poszły czy to na skarb państwa czy też świętokradzka zrabowała je ręka.

Wogóle, cuda spisane i wota zawieszone, to tylko malutka cząstka, mówiąca o cudach i łaskach Maryi. Bo wieleż ich było znanych tylko Maryi, a wiele niezapisanych. A zresztą, zapisywano wówczas cuda widoczne, uzdrowienia cielesne, nie notowano tych cudownych zdarzeń, które dokonywały się w duszach i zagojenia tych ran które były w głębi serca - ksiąg z takimi cuda

---

1) Ks. Zagajowski. Skarb Ks. I. R. Ś., a po nim tożsamo O. Sieykowski.

2) Tamże.

mi nie pomieściłaby ziemia, a wotami potrzebaby wybić ciche ściany świątyni, co jęki ludzkie przyjmowały i wyłożyć posadzki kościołów, na które łzy serc spłynęły!

Rozczytując się w księdze cudów w Gidlach spełnionych, uderzy nas jeszcze jeden szczegół. Najświętsza Matka spełnia ich tutaj bardzo wiele nad chorymi, czy umierającymi dziećmi, wzywana modlitwą strapionych matek. Stąd jednym z głównych odpustów, jakie odprawiają w świątyni gidelskiej, jest odpust na św. Jacka. Św. Jacek jest patronem matek, i to matek udręczonych losem i cierpieniami swoich dzieci. W życiu świętego cudotwórcy Polski widzimy również ten rys wybitny, że bardzo wiele uzdrowień, czy nawet wskrzeszeń z martwych, dokonywał św. Jacek na prośby strapionych matek.

Widocznie więc dlatego na odpust św. Jacka przychodzi bardzo wiele matek z dziećmi, oddając je w opiekę Matki Najświętszej Gidelskiej, która ich tyle tutaj uzdrowiła i polecając się przyczynie św. Jacka.

Tak to Najświętsza Panna Gidelska była lekarką w przeróżnych chorobach, ale była lekarką, kiedy mór i zaraza nawiedzały jakąś okolicę, wtedy wezwana odpędzała anioła sprawiedliwości Pańskiej, albo leczyła dotkniętych straszną niemocą.

Jest w Gidlach inna jeszcze szczególna uroczystość, na którą spieszą czciciele Maryi. To pierwsza niedziela miesiąca maja, obchodzona uroczyście dlatego, że w pierwszych dniach maja, jak zapewnia tradycja, znalezionym został posążek Maryi.

Zwłaszcza na wotywę cisną się wtedy jak nigdy pobożni. Bo dziwna po tej wotywie odbywa się ceremonia. Kapłan po schodach wstępuje na ołtarz, aż tam, gdzie jaśnieje posążek Niepokalanej, udziela nim błogosławieństwa ludowi, a następnie wkłada do kielicha napełnionego winem[1]). "Oby choć kropelkę dostać tego wina" - mówią obecni.

I cóż za znaczenie ma ta ceremonia? Oto jeśli rozczytamy się w księdze cudów Matki Boskiej Gidelskiej, dowiemy się tam, że wiele bardzo cudownych uzdrowień dokonanych było za pośrednictwem wina, w które zanurzano cudowny posążek.

I nie tylko w dawnych czasach ale i dzisiaj, jak to zeznają wierni, wino, które się dotknęło cudownej statuetki ma przedziwną moc leczenia i uśmierzenia różnych bolów.

Człowiek niewierzący patrzeć będzie na ten obrzęd z szyderstwem, ale cóż przez wieków tyle zrobiła niewiara na zagojenie ran, czy to ciała, czy ducha ludzkiego?

---

1) Ceremonję tę nazywa lud w swojej gwarze "Kąpiołką Matki Boskiej".

Rozdzierała je tylko, ale koić nie umiała. Miejmy więc wiarę prostą i dziecięcą, prośmy o nią szczególnie Matkę Boską, zwłaszcza idąc na cudowne miejsca, a wówczas i my zaznamy jaką cudowną Lekarką jest Ona tak w cierpieniach fizycznych, jak w straszniejszych jeszcze cierpieniach moralnych.

Widok kościoła

Budowa kościoła prosta w stylu włoskim, ale bardzo piękna. Jest on trzynawowy, a prócz tego ma boczne kaplice, które tworzą formę krzyża. Wieże zakończone są bezstylowymi wprawdzie, ale oryginalnymi hełmami. Wejdźmy teraz do wnętrza świątyni.

Zaczynamy od opisu kaplicy, w której ołtarzu znajduje się cudowny, znaleziony posążek Matki Boskiej, gdyż kaplica ta ściąga głównie całe zastępy pielgrzymów i do niej najpierw dążą ci, którzy tutaj przychodzą. Wchodzi się tam przez rzeźbioną bramę, na której szczycie w obłokach unosi się królująca z nieba Bogarodzica.

Głównym skarbem kaplicy jest naturalnie cudowny posążek, a szczególną jego ozdobą przepiękny złoty cały ołtarz w stylu wczesnego baroku.

Artysta budujący ołtarz utworzył odpowiednią dla figurki perspektywę. Najbliższe otoczenie jest pojęte jako barokowe, późniejsze już z srebra kute tabernakulum z posążkiem świętych Dominika i Jacka podtrzymujących jakby złocistą monstrancję, wśród której w błękitnej, emaliowanej kapliczce umieszczony jest posążek.

Nad menzą ołtarza jest umieszczona kuta w srebrze płaskorzeźba na tle z lilii, przedstawiająca Trójcę Przenajświętszą. Bóg Ojciec trzyma na krzyżu Swojego ukochanego Syna, a Duch Św. unosi się między Nimi. U stóp krzyża klęczą dwie postacie, mężczyzna i kobieta - Jest to wotum rodziny Oleskich z roku 1637. Na szczycie ołtarza jest posąg Dzieciątka Jezus, jak krzyżem kruszy głowę szatana; poniżej dwie figury, świętego (zdaje się) Dominika i świętej Agnieszki, zakonu dominikańskiego. Po bokach obrazu duże i piękne statuy św. Joachima i Anny, Rodziców Najświętszej Panny.

Wszystko to wspaniałe, jak na sanktuarium przystało. Cała kaplica wraz z ołtarzem odnowioną została w r. 1884 za staraniem O. Gabriela Świtalskiego.

Rozejrzyjmy się teraz po kaplicy.

Uderzają nas w oczy obrazki nad ławkami, przedstawiają one cuda Matki Boskiej tutaj

zdziałane i są jakby objaśnieniem wotów, licznie na ołtarzu i ścianach zawieszonych. W poprzednich wiekach było tych wotów bardzo wiele, gdyż ściany kaplicy Matki Boskiej od góry do dołu obite były adamaszkiem i do połowy już obwieszone wotami. Oddane one jednak były na skarb państwa. Pozostały więc z nich tylko resztki.

Pomodliwszy się w cudownej kaplicy, obejrzyjmy kościół. Na szczególną uwagę zasługuje ołtarz Bogarodzicy z XVIII wieku, który wraz z chórem za ołtarzem, tabernakulum i balasami harmonijną stanowi całość.

W ołtarzu widnieje obraz Wniebowzięcia Matki Najśw. i pod tym wezwaniem jest zbudowany kościół. Obraz pędzla krakowskiego malarza Michała Stachowicza. Postać Matki Boskiej później w sukienkę odziana,srebrem obita, z takąż koroną zdobną w drogie kamienie aureolą z gwiazd. W górze ołtarza unosi się gipsatura Trójcy Św. i podaje koronę chwały Bogarodzicy, obok posągi św. Piotra z kluczami i św Andrzeja z krzyżem. U spodu ołtarza stoją po bokach 4 figury Ewangelistów; wszystko to łączy się i jednoczy bardzo pięknie z myślą Wniebowzięcia. Chór za ołtarzem w tym samym stylu, współczesny, z obrazami świętych zakonu dominikańskiego. Tabernakulum również bardzo lekkiej roboty, z pięknymi białymi aniołami. W oknach nowsze witraże.

U wejścia do prezbiterium są dwa ołtarzyki Imienia Jezus i Matki Boskiej Różańcowej, głównych Bractw zakładanych po kościołach dominikańskich.

Obraz Imienia Jezus pojętym jest tak, jak zwykle widuje się po kościołach dominikańskich. Dzieciątko w srebrnej sukience, stoi na Imieniu Jezus. U stóp przedstawiciele przeróżnych stanów, wzywają Najświętszego Imienia.

W ołtarzu po lewej stronie, za zasłoną bardzo nieumiejętnie malowaną, przedstawiającą bł. Sadoka i towarzyszy męczenników sandomierskich, jest nie duży, ale bardzo piękny obraz Matki Boskiej Różańcowej, cały i tło i postać Matki Najśw. prócz twarzy, rzeźbiony z blachy srebrnej. Jest on kopią, jak wszystkie obrazy różańcowej owej epoki, obrazu S. Mariae Maioris w Rzymie.

Chór i struktura organowa, również są współczesne wielkiemu ołtarzowi w stylu barokowym i bardzo pięknie sobie odpowiadają.

Spoglądając od chóru ku sklepieniom kościoła, uderza cię regularność łuków i linij. Wprawdzie kościołowi brak polichromii, ale ładnie mu w tej białej szacie, zdobnej w skromne, ale delikatne gipsatury.

Nawa prawa. Poświęcona ona Matce Boskiej Bolesnej, której ołtarz tutaj się znajduje. W ołtarzu popiersie Matki Bolesnej ze łzą w oku, tulącą martwą głowę Chrystusa. Twarze malowane pełne wyrazu, szaty rzeźbione, szkoda tylko że za jaskrawo wraz z tłem odnowione. Na zasłonie wcale dobry obraz św. Józefa.

W nawie tej przy filarach jest ołtarz św. Dominika w szacie jedwabnej, o ozdobach srebrnych w ogniu złoconych. Również zdobią go wota. Na zasłonie nowy obraz, nieszczególny, Przemienienia Pańskiego. Dalej, w tej samej nawie ku drzwiom, ołtarz św. Piotra z Werony, pierwszego męczennika dominikańskiego, również z nowszym obrazem.

Nawa lewa ukrzyżowanego Chrystusa Pana. Krzyż i rozpięty na nim Chrystus, pełen wyrazu boleści. W górze piękny obraz Matki Boskiej Bolesnej.

Przy filarze ołtarz św. Tomasza z Akwinu, młodziutkiego jeszcze, o bardzo miłym wyrazie twarzy. Dalej ołtarz trzech świętych, Rocha, Sebastiana i Rozalii - obraz nowy.

Kaplica św. Jacka,

Stanowi ona drugie ramię krzyża i jest naprzeciw kaplicy cudownej Matki Boskiej. Patrząc z niej ku otarzowi Maryi, wydaje ci się że stoisz w

drugim kościele tak obszernym jest rozpięcie ramion kaplic. Ołtarz św. Jacka również w stylu barokowym XVIII w. Obraz przedstawia świętego, jak klęczy u stóp Bogarodzicy i słyszy pociechy pełne słowa: "Ciesz się, synu mój Jacku, bo wszystko, o cokolwiek prosić będziesz Syna mojego, za moją przyczyną otrzymasz!" Obraz piękny; święty odziany w szatę jedwabną, zdobną w srebrne kwiaty. Srebrna też korona na skroniach Matki Boskiej. Dokoła obrazu wota świadczą o łaskach za przyczyną świętego otrzymanych. W górze bł. Czesław, brat wielkiego apostoła Północy i Wschodu. Po bokach dwie dobre figury św. Antonina i św. Katarzyny Seneńskiej. Wogóle ołtarz znacznie lepszy od innych bocznych. W kaplicy tej jest organek zbudowany przez O. Gabriela Świtalskiego w r. 1907, służący do nabożeństw w kaplicy cudownej. Struktura skromna ale piękna, zdobna posągiem św. Jacka u szczytu.

Tak się przedstawia świątynia Bogarodzicy, jasna i świetlana, obszerna, bo wysoka 30, długa 92, a szeroka 38 łokci, odpowiada ona świętości, tak drogiego skarbu jakim jest posąg Maryi. On to był przyczyną, że w tej zapadłej wiosce tak wspaniała stanęła świątynia. Z biegiem jednak czasu nic dziwnego, że ulega powolnemu zniszczeniu i potrzebuje gruntownego odnowienia.

OO.Dominikanie starali się i starają, aby uchronić ukochany kościół od zupełnej ruiny i dlatego choć częściowo ale bezustannie podejmują pracę celem restauracji i ozdoby świątyni. Nie mają jednak takich funduszów, któreby wystarczyły na zachowanie przybytku Maryi. W Niej więc pokładają ufność, że nie da zaginąć dziełu Swojemu i w społeczeństwie polskim jak dawniej tak i dzisiaj wzbudzi myśl ofiarności dla Swej Królowej.

Odpusty w Gidlach.

Najznaczniejsze są: w pierwszą niedzielę maja, jako w rocznicę znalezienia cudownej figurki. Zielone Świątki, oba dnie. Świętego Jacka, który przypada w niedzielę po Wniebowzięciu i oktawa świętego. Matki Boskiej Różańcowej, w 1-szą niedzielę października.

Inne odpusty są wspólne wszystkim kościołom dominikańskim, a to święta Pana Jezusa, święta Matki Najświętszej.

Święta zakonne, t. j. świętych zakonu Dominikańskiego wszystkich, a zwłaszcza te, które się uroczyście obchodzą, św.O. Dominika. św. Tomasza z Akwinu, św. Wincentego Ferrerjusza.

Pójdź - ukoronowaną będziesz.

Te słowa wypowiedział Bóg do Maryi, kiedy po życiu pełnym bolów i zasług wziął Ją z duszą i ciałem do nieba.

Kościół święty, który we wszystkim pragnie naśladować Ducha Świętego w podobny postępuje sposób.

Więc kiedy się dowie, że obraz czy statua Bogarodzicy słynie cudami i łaskami niezwykłymi, chcąc się odwdzięczyć Matce Najlepszej za tyle dobrodziejstw, na wizerunki Jej wkłada złociste, ręką papieską pobłogosławione korony. I jest w tym najwyższe cudów Matki Najświętszej uznanie i ich najuroczystsze zatwierdzenie.

Dominikanie gidelscy, patrząc jak z tego posążku Matki Boskiej idzie niezwykła moc, wracająca niemym mowę, głuchym słuch, wzrok ślepym, zdrowie chorym, a nawet życie umarłym, prawie od początku, jak Opatrzność powierzyła mu ten skarb najdroższy, pragnęli uwieńczyć skronie Jezusa i Maryi złotymi koronami. Już w r. 1769 przeor ówczesny konwentu O. Anioł Kochański, zaczyna zbierać składki na cel

koronacji statuetki cudownej i otrzymuje hojny zapis od Andrzeja z Dobniecina Dobnieckiego, chorążego Chęcińskiego. Niestety jednak, zaraz w roku następnym (1770), dowódca wojsk moskiewskich Renne, przechodząc przez Gidle, zrabował pieniądze na koronację przeznaczone.

Prowincjałowie zakonu przy wizytacjach klasztoru wciąż przypominają ojcom sprawę koronacji, ale nieszczęśliwe wypadki owych czasów rozpraszają raz po raz grosz skrzętnie zbierany. Potem przyszły rozbiory Polski i już myśleć nie można było o koronacji.

Pragnienie koronacji cudownej Matki Boskiej odżyło w myśli O. Gabriela Switalskiego i było osłodą dni jego ostatnich. Układał on sobie, że koronacja odbędzie się w r. 1916, jako w czterechsetletnią rocznicę wyorania figurki. Ale kiedy Matka Najśw. wynagrodziła Sama pragnienia świątobliwego kapłana biorąc go do Siebie, myśl tę z całą gorliwością podjął jego następca, przeor gidelski O. Jordan Stano, doznając w tym gorliwej pomocy wikariusza generalnego O. Piotra Żaczka i O. Konstantego Żukiewicza, który wszystkie potrzebne akty do koronacji przygotował. Arcypasterz diecezji Kalisko-Włocławskiej ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki, nie tylko poparł gorąco pragnienia synów św. Dominika, ale po-

nownie zatwierdził cuda przez statuetkę zdziałane i poszła prośba do Stolicy świętej, podpisana przez J. Eminencję ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, 18 biskupów polskich, duchowieństwo, szlachtę i lud, o dekret koronacyjny, który Rzym tym wizerunkom świętym przyznaje jakie za cudowne uzna.

Prośba została przyjęta i Kapituła Watykańska imieniem Ojca św. wydała dekret koronacyjny dla Matki Boskiej Gidelskiej w dniu 12 listopada 1922r.Dekret stwierdza starożytność kultu posążku, mnóstwo cudów i łask, rozlewanych wciąż przez Najświętszą Matkę, pobożność nie tylko mieszkańców, ale też i pielgrzymów z bardzo dalekich stron przybyłych.

Biskup diecezjalny przeznaczył na tę niezwykłą uroczystość dzień 19 sierpnia, wydając serdeczną odezwę.

Ukochani i Drodzy w Chrystusie Diecezjanie moi!

Chcę się z Wami podzielić bardzo radosną nowiną. Ojciec św. wydał dekret zezwalający na koronację statuy Matki Bożej w Gidlach i koronacja ta odbędzie się w d. 19 sierpnia r. b.

Kto nie widział a przynajmniej nie słyszał o tym miejscu łaskami słynącym. Wielu z Was podążając na Jasną Górę przez Gidle, miało szczęście u stóp cudownej statuy wylać swe serce i zanieść gorące i szczere modły.

Po tych ciężkich cierpieniach, udrękach, jakie spowodowała długoletnia krwawa wojna, trzeba nam ukojenia, pociechy i światła.

Pożoga wojenna wielu nie tylko o śmierć i kalectwo przyprawiła, wielu zaś zubożyła, nie tylko zniszczyła siedziby ludzkie i długoletni dorobek doczesny, ale jeszcze większe poczyniła spustoszenia w sercach ludzkich. Patrzymy z trwogą na rozpasanie się namiętności ludzkich, na rozboje krwawe i ciągłe kradzieże, na młodzież zepsutą rozwiązłą i niekarną, o uszy nasze obijają się nieraz straszne bluźnierstwa na Boga, Maryję Pannę i Świętych Pańskich, na Kościół-Oblubienicę Chrystusową, na kapłanów Jego. Pobożność dawna ostygła, ludzie przestali skwapliwie dążyć do ożywczych źródeł Sakramentów św. Patrzymy z jednej strony na zbytek, zdzierstwo,- a z drugiej zaś na ubóswo, nieomal głód biednych i opuszczonych.

W Ojczyźnie naszej, w Polsce cudem do życia powołanej i z kajdanów niewoli wyzwolonej nie ma zgody, jedności; namnożyło się partyj, które przeważnie swe zyski mają na celu, a zapominają o dobru Kościoła i kraju ojczystego, owszem, na zgubę jego nieraz działają.

Do kogo w tych dotkliwych uciskach, smutkach i strapieniu się udamy, jak nie do Maryi, by Ona swym potężnym orędownictwem wyjednała nam i krajowi całemu ulgę, wytępiła zło moralne i do-

czesne, które nas tak dotkliwie trapi i nie dozwala odetchnąć swobodnie i pobłogosławiła Ojczyźnie naszej. Nadarza się więc nam znakomita sposobność koronacji cudownej statuy w Gidlach.

Podążmy więc do tego miejsca świętego wszyscy, zajęcia na to pozwolą, w których sercach nie wygasła żywa wiara ojców, by wraz z Ojcem św., w którego imieniu koronować będziemy statuę cudowną, złożyć hołd Matce Bożej. Niech to będzie odruch życiowy, potężny, ogólny, niech ogarnie wszystkich. Niech ze wszystkich zakątków kraju jak strumyki, rzeki płynące do morza, popłyną fale wiernych na to miejsce św.

Tam wszyscy rozmodleni, obmyci w sakramencie pokuty, Ciałem Pańskim zasileni, doznają napewne cudownych skutków wstawiennictwa Maryi. Z tego miejsca cudownego, które stało się miejscem łaskawie przez Królowę Niebios wybranym na rozdawnictwo łask niebieskich, na cały kraj spłynie deszcz ożywczej rosy niebieskiej: osłabną rozterki wewnętrzne, wybrańcy narodu przemyśliwać poczną o dobru Kościoła i Ojczyzny, występki znikną powoli, naród cały się podniesie duchowo, a zarazem z tym nędza się zmniejszy i upragnione lepsze czasy nareszcie nastaną. Bez Boga i Maryi nie polepszymy naszej doli. "Jeżeli Pan domu nie zbuduje, napróżno pracuje, który go buduje".

Snać, miłą była Matce Najświętszej ta troska o

Jej chwałę, bo niezwykłą łaską zaraz zaznaczyć to chciała.

Wspomnieliśmy już, że figurka jest bardzo małą i stąd nastręcza się nowa trudność, jaką dla niej obmyśleć koronę i jak na małej główce Najświętszej Panny i mniejszej jeszcze Dzieciątka Jezus, takową umieścić. O. Jordan przywozi więc statuetkę do Krakowa, aby zasięgnąć zdania znawców i przygotować odpowiedni projekt. Najlepiej według ogólnej opinii wykonałby to p. Franciszek Kopaczyński, ale na nieszczęście starzec 68 letni zachorował tak ciężko, że lada dzień spodziewano się śmierci.

O. przeor idzie jednakże z cudowną figurką do jego domu, aby choć w głównych zarysach projektu, zasięgnąć rady. I oto chory dźwiga się z niemocy i żywą przejęty wiarą w pomoc Matki Najśw. opracowuje drobiazgowy i mozolny plan umocowania koron, a Matka Boska wynagradza Swojego czciciela trwałym powrotem zdrowia.

Kiedy się miało pod koniec państwu polskiemu, wówczas w zbliżających się smutnych latach rozbioru, rok po roku odbywały się koronacje cudownych wizerunków na ziemiach polskich, jak w Przemyślu, Lwowie, Łatyczowie. Było w tym jakby przeczucie dobre i przepowiednia jasna, że kiedy polska korona chwieje się na głowie królów, najlepiej umieścić ją na głowie Tej, którą naród "dziedziczną swą Królową nazwał", a któ-

rej detronizować wszyscy tej ziemi władcy, ani prawa, ani mocy nie mają.

I zachowała nam Królowa Niebieska ziemską naszą koronę. Czujemy to mocno, że jeśli wśród takich burz, przez jakie przechodził naród, nie zniszczeliśmy i wśród walk tak okropnych zwyciężeni nie jesteśmy, to tylko "Miłosierdzie Pańskie i Jej, żeśmy nie zginęli". Więc kiedy zbliżyła się dla narodu epoka zmartwychwstania Polski, naród cały wkłada koronę na skronie Maryi niosąc w tym błagalną modlitwę, by dalej zechciała nam królować teraz i na wieki.

Koronacja cudownego wizerunku N.M.P. w Gidlach.

(Kronika Diecezji Kujawsko- Kaliskiej 1923 str. 339)

Już w przeddzień uroczystości, t. j. w sobotę panował ożywiony ruch na ulicach gidelskich. Zdążyło przybyć parę kompanij. Przybyły też w sobotę dwa oddziały Straży Ogn. z Radomska, które zorganizowały pogotowie strażackie i zbudowały namiot obok ołtarza polowego, jako posterunek pogotowia ratunkowego. Okna w Gidlach wszędzie illuminowane. Wspaniale wyglądał klasztor oświetlony różnokolorowymi lampkami elektrycznemi, których instalację przeprowadził bezinteresownie p. Lachowski z Radomska. Bramy triumfalne były również ozdobione lampjonami i wyglądały bardzo ładnie. Pierwsza brama była urządzona na Folwarkach, druga na Wygodzie, trzecia pod Pławnem, czwarta w Pławnie, piąta najefektowniej się przedstawiająca przy wjeździe do Gidel. Tę bramę ufundowali rzemieślnicy z Gidel i Radomska. Napis na niej widniał: "Witajcie dostojni goście". Starszy z

cechu p. I. Karpiński nie szczędził wraz z innymi zabiegów, by bramę rzemieślniczą wyróżnić gustem i okazałością. Odtąd już się zaczęła dekoracja domów, drzew i t. p. Oryginalna była również szósta brama, zbudowana z samych żelaznych pługów; siódma brama cyklistów i ostatnia ósma ustawiona została przez gospodarzy gidelskich ze zboża niemłóconego. Na bramie widniał z jednej strony orzeł, a z drugiej św. Izydor, patron rolników.

Uroczysta koronacja N.M.P. Gidelskiej zlecona przez Stolicę św. pasterzowi naszej diecezji, rozpoczęła się z przyjazdem J. E. w przeddzień obchodu w d. 18 sierpnia.

Kareta wiożąca pasterza, w otoczeniu różnobarwnej banderji, stanęła o godz. 4 po południu przy bramie triumfalnej na szosie niedaleko Gidel, gdzie wik. gen. XX. Dominikanów O. Piotr Żaczek, złożył dostojnemu gościowi homagium, a dziedzic dóbr Kruczyńskich ks. Stefan Lubomirski, witał Go w pięknej, iście katolickiej przemowie, podając zarazem tradycyjny chleb i sól. Stąd ruszył pochód w stronę klasztoru. Droga przybrana była odświętnie; raz po raz spotykało się bramy z powitalnemi napisami, artystycznie wykonanemi przez br. Czesława Stopę z Krakowa. W końcu procesji stanął pasterz w świątyni. Pył wieków, powaga i majestat widnieją ze św.

murów. Ze stropów i ścian zwieszają się łopocząc białe, błękitne i amarantowe wstęgi.

Organ zabrzmiał, chór śpiewa: "Ecce Sacerdos magnus".

Po krótkich modłach przed Najśw. Sakramenntem ks. biskup zasiada na tronie, a O. Piotr wita go serdecznie od stopni ołtarza:

"Jutro ma się spełnić akt uroczysty, na który czekano tyle wieków - mówił czcigodny zakonnik; - jutro lud przez swego pasterza ukoronuje Matkę swoją i Królowę, która objawiając się w Gidlach biednemu wieśniakowi przed 400 laty, zaznaczyła tem, że ten lud siermiężny i ubogi kocha bardzo... Zdroje łask i pociech wyleje się na skołatane dusze... Zdroje ożywcze spłyną przez Twoje ręce, Czcigodny Pasterzu, który, jak się wyraziłeś, stoisz nad grobem, a jednak szczęśliwyś, że Ci dano jeszcze dopełnić aktu, którym uczcisz Niepokalaną Matkę Chr. a również zagoić rany tym tysiącom przez krwawą, okrutną zawieruchę wojenną i obecną rozterkę powojenną".

W odpowiedzi Pasterz w dość długiej a gorącej przemowie zaznaczył swoją miłość do ludu, podniósł znaczenie jutrzejszej uroczystości, następnie gorąco zachęcił do korzystania ze św. Sakramentów, wreszcie zaznaczył również, że jutro udzieli wszystkim wiernym papieskiego błogosławieństwa. Zakończył przemówienie pasterskim błogosławieństwem.

Następnie O. prowincjał ogłosił przebieg jutrzejszych uroczystości. Mrok już zapadł, gdy rozległ się znowu dzwon wzywający na nieszpory. Tłumy szczelnie napełniły klasztor, od czasu, do czasu z dalszych i bliskich okolic nadciągały nowe kompanje.

Po nieszporach O. Cyryl Markiewicz wygłosił kazanie. Na tle historycznem opowiadał kaznodzieja cuda opieki M. B. Gidelskiej nad całym narodem i poszczególnemi jednostkami. Po kazaniu lud począł się znowu garnąć do konfesjonałów, które już i przedtem tłumnie były oblegane. Wśród rzesz zebranych panował ład i spokój, choć ciemność zapanowała dookoła, tylko dwie potężne wieżyce klasztoru, jak dwie gorejące pochodnie rozjaśnione światłem elektrycznem przyświecały miasteczku.

Dookoła słychać było jakby jęk, szum, czy gwar... Rzekłbyś, przypływ morza. To wiara tysiącznych tłumów wielbiła Matkę Boga pieśnią pobożną u stóp Jej domu, przez noc całą nie ustając.

Niezwykła po deszczu, rozbłyska na nowo pogoda. W świątyni, na cmentarzu klasztornym, ulicach, rynku, morze głów ludzkich.

Msze św. wychodzą jedna po drugiej w kościele klasztornym. Na ołtarzach jarzą się światła... Nastrój uroczysty. Przed cudownym obrazem lud na kolanach modli się nieustannie... Kaplica od pozłoceń ołtarza świeci się cała... Cudowna Pani

Gidelska w jasnej poświacie zda się uśmiechać do swych dzieci.

Zadźwięczał dzwonek. Wyszła msza pontyfikalna, którą celebruje ks. Bp. Tymieniecki, który wczesnym rankiem stanął z kompanią łódzką w klasztorze. W kościele zrobił się szum - to straż ogniowa robi szpaler, wchodzi przedstawiciel rządu p. Stanisław Głąbiński, minister Wyznań i Oświaty. Wotywa pontyfikalna kończy się; wnet z asystą nadchodzi ks. biskup Zdzitowiecki. Grono kapłanów i osób urzędowych otacza wielki ołtarz obok którego w feretronie ad hoc zrobionym przez br. Stopę, dominikanina, mieści się obraz z cudowną figurką.

Biskupi okadzają obraz, potem oddają mu hołd przez ucałowanie. Gotuje się pochód, p. A. Postolski z Włocławka ustawia sztandary, rozmieszcza chorągwie, wskazuje bractwom odpowiednie miejsca. Biją dzwony, rozlega się pieśń "Kto się w opiekę..." którą intonuje celebrans. Tłumy podchwytują i z pieśnią na ustach, jak fale wezbranej rzeki, płyną do miejsca koronacji. Od czasu do czasu rozlegają się dźwięki orkiestry... Muzyka gra, a tłumy idą szeroką lawą. Pod baldachimem, niesionym przez wszystkie stany, postępuje cudowny wizerunek, za nim idą biskupi, prałaci, kanonicy, księża, zakonnicy. Ponad szaremi polami i łąk zielenią góruje wysoko ołtarz polowy. Widać go z daleka.

Uroczysta procesja staje wreszcie u celu. Na ołtarzu zakonnicy ustawiają obraz. Mistrz ceremonji ks. szambelan Buchalski, odczytuje bulle papieskie w sprawie koronacji. Po odczytaniu rozlega się rzewne: "Pod Twoją obronę..." Lud na kolanach śpiewa błagalny hymn do Marji, a Pasterz poświęca korony, które przynieśli książę Lubomirski i minister Głąbiński.

Po poświęceniu koron dominikanie, prowincjał, O. Piotr Żaczek i przeor O. Jordan Stano składają uroczystą przysięgę, że strzec będą obrazu i jego korony jak źrenicy oka.

Słońce rzuca snopy światła, gdy Pasterz koronuje wizerunek Królowej nieba i ziemi... Słychać stłumione łkania, do stóp Najświętszej płynie z ust kapłanów: "Regina coeli..." Koronacja ukończona, w uroczystych szatach ks. biskup Zdzitowiecki sprawuje niekrwawą ofiarę. Z jego modlitwą za lud, za kraj, naród, płyną dźwięki muzyki i pienia chóralne. Msza skończona. O. Zygmunt Janicki, prowincjał Reformatów, złotousty mówca, głosi słowo Boże.

Triumfy pod Grunwaldem, Chocimem, Beresteczkiem i Wiedniem, cud Wisły - to skutek potężnej opieki Marji Niepokalanej...

I nic dziwnego, bo ile gwiazd na błękicie, a piasku w Bałtyku, tyle było - mówił kaznodzieja - w Polsce katolickiej czcicieli Bogarodzicy...

Sława Jej nigdy nie zaginie pokąd Polska na świecie pozostanie. Wieńczymy Królowę naszą koronami złotemi, ale Jej potrzeba dziś przedewszystkiem serc naszych, dusz naszych, czynów i cnót... Dzisiaj grzechy chciwości, pijaństwa i nieczystości, szeroką falą zalały naród... Ruinę nieuniknioną niosą te wielkie grzechy... Dziś, tutaj trzeba złożyć przysięgę poprawy!...

Tak wołał kaznodzieja, a serca topniały pod wpływem jego słów.

Po kazaniu dostojny celebrans biskup Zdzitowiecki udzielił papieskiego błogosławieństwa, a potem wraz z ks. biskupem Tymienieckim również błogosławieństwa figurką Matki Bożej.

Poczem znów procesjonalnie udano się z powrotem do klasztoru. Cała uroczystość, w której wzięło udział do 300.000 wiernych i stu przeszło kapłanów, wywarła na wszystkich obecnych duże wrażenie, budząc w sercach lepsze uczucia i zagrzewając do pracy nadzieją lepszego jutra w odrodzonej Ojczyźnie pod osłoną Niepokalanej Bogarodzicy, Królowej narodu i kraju.

Akty przy cudownym Obrazie N.M.P.

Bądź pozdrowiona Przeczysta Bogarodzico, pierwsza po Bogu ucieczko i nadziejo grzeszników! Dziękuję Ci z najgłębszą wdzięcznością, błogosławiona Matko Boga, żeś mnie macierzyńską opieką Twoją dotychczas osłaniała i tejże łasce miłosierdzia Twego na wieki się z ufnością oddaję.

Niechaj Cię błogosławi miejsce, na którym sobie wybrałaś mieszkanie, iżbyś na ludzi zlewała łaski niebieskie.

Niechaj Cię błogosławią wszystkie modlitwy, prośby i błagania, które tu kiedykolwiek od wiernych Chrystusowych były przed Tron twój zaniesione, których tu wysłuchałaś.

Niechaj Cię błogosławią wszystkie serca ludzkie tu kiedykolwiek za Twoją przyczyną nawrócone do prawdziwej skruchy i szczerej spowiedzi, wszystkie łaski niebieskie tu kiedykolwiek przy Komunii św. za Twoją pomocą otrzymane.

Panno Przeczysta! Broń nas od pokus wszelkich, uproś nam żarliwą ochotę do modlitwy, uproś nam skutecznie wszystkich grzechów obrzydzenie.

Panno najwięcej Boga miłująca, uproś nam miłość Boga nieodmienną, tu i w wieczności szczęśliwej. Amen.

Modlitwa do Najśw. Maryi Panny przed Jej Cudownym Obrazem.

Miejsce upodobania Boskiego i Twego, Najświętsza Maryjo Panno, Matko Miłosierdzia, pokornie nawiedzam, abym z największą wdzięcznością i czcią złożył Ci podziękowanie za wszystkie łaski i dobrodziejstwa doznane tu kiedykolwiek za Twoją przyczyną, lub jeszcze okazać się mające. Tyluś tu cudów i darów wiernym u najmilszego Syna Twego uprosić raczyła. Tylu pociechami i błogosławieństwami obdarzyłaś, Panno Święta, wszystkich żebrzących Twego miłosierdzia ze szczerą i żywą wiarą. Mimo żem grzesznik, śmiem jednak upaść tu na kolana i błagać Cię Opiekunko i Pocieszycielko nasza, która nikogo nie opuszczasz i nikim nie gardzisz, abyś mnie we wszystkich potrzebach, modlitwach i nadziejach moich wysłuchać raczyła. Otocz mię swym błogosławieństwem, obdarz oczekiwanym pocieszeniem, okaż nad żałującym niewyczerpane Swe zmiłowane, abym za Twą przyczyną stał się w tym życiu uczestnikiem łaski Jezusa Chrystusa, mógł Tegoż Chrystusa, Syna Twego, na wieki wraz z Tobą w niebie wychwalać i Nim się cieszyć. Amen.

51

Adres:

Sanktuarium M.B. Gidelskiej
OO. Dominikanie
Pl. 1-go Maja 6
42 - 272 GIDLE